

Koziegłowy - nasz Roździeński

W roku 1929 kilka gazet w Polsce doniosło o sensacyjnym odkryciu zabytku literatury polskiej. Takiego, co to może poleżeć na półce obok dzieł Jana Kochanowskiego i Mikołaja Reja. Dokonał tego ks. Formanowicz, kustosz Biblioteki Kapituły Gnieźnieńskiej. Odkryciem była książka (poemat) Walentego Roździeńskiego pt. *Officina Ferrariæ, abo Huta y Warstat z Kuźniami szlachetnego dzieła Żelaznego*. Wydano ją w Krakowie w 1612 roku, a jedyny jej egzemplarz ocalał w zbiorze darowanym przez bibliofila, Jana Kazimierza Grabskiego. Szybko ją przeczytał profesor historii literatury polskiej Roman Pollak z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu i równie szybko doprowadził do nowego wydania (320 stron) w 1936 roku.

Bliska nam Gmina Koszęcin ogłosiła rok 2012, rokiem Walentego Roździeńskiego. Ta ze wszech miar godna uznania inicjatywa, której autorem jest Pan Jan Myrcik nie może pozostać bez echa w Koziegłowach. Tym bardziej, że ślady bytności mistrza Walentego w naszym mieście są wysoce oczywiste, a i okazja szczególna, bo to przecież okrągłych lat czterysta, jak wydany został ten pouczający poemat. Kim był Walenty Roździeński i co łączyło go z Koziegłowami? Mam nadzieję dowiedziecie się Państwo z tego artykułu.



Walenty Roździeński (pastela Tadeusza Kubisy)

Walenty Roździeński syn Jakuba Bruska urodził się około roku 1570 we wsi Roździeń nad rzeką Roździanką. Tamta osada stanowi dzisiaj dzielnicę Szopienic, a rzeka po przechrzceniu w 1737 r. nazywa się teraz Rawa. Korzenie pradziadów Walentego tkwią bliżej Koziegłówek, bo w Brusku k. Kalet i Koszęcina. Tam, na dobrach Jana Kochcickiego, gdzieś nad rzeką Mała Panew, Bruskowie wytapiali żelazo z rudy darniowej. Dymarkowe hutnictwo było wtedy popularnym i ważnym przemysłem całej Europy. Ojciec Walentego, Jakub Brusek, przejął kuźnicę w Roździenu od niejakiego Szycha z rodziny Boguckich i był jej właścicielem lub tylko dzierżawcą już w 1546 roku. Dzisiaj domniemane miejsce tej kuźnicy jest zaznaczone tablicą pamiątkową. Można ją odnaleźć nad rzeką Rawą przy ulicy Obrońców Westerplatte, gdzieś pomiędzy torami tramwajowymi. Żona Jakuba Bruska (Zycha) pochodziła najprawdopodobniej z rodziny Boguckich z Bogucic, a kuźnica mogła być jej wianem ślubnym. Jej bracia, Andrzej i Szych też zajmowali się hutnictwem. Stare zapisy mówią jeszcze, że przy kuźnicy Brusków - Roździeńskich istniała kaplica ewangelicka, a jeszcze inne, że była tam tylko karczma. Z protokołu wizytacyjnego diecezji krakowskiej z listopada 1598 roku wynika zaś, że były to rodziny protestanckie. W roku 1595, po śmierci Jakuba, kuźnicę odziedziczyli dwaj jego synowie: Walenty młodszy i Jan starszy. Wszystko jednak wskazuje na to, że spadek po ojcu był obciążony sporymi długami. Panem pszczyńskiego państwa stanowego w tamtym około okresie był Aleksy Turzo, brat Stanisława, biskupa ołomuńskiego i Jana biskupa wrocławskiego, zaś właścicielem dominium myśłowickiego był Stanisław Salamon z Benedyktowic. Salamonowie dążyli do wykupienia kuźnic na swoim terenie albo ich wywłaszczenia. Najprawdopodobniej nie otrzymywali zapłat za eksploatację terenów kopalnych i za drewno z przetrzebionych lasów. Na Śląsku nie kopano jeszcze wtedy węgla kamiennego i paliwem dla kuźnic był węgiel drzewny. I tak, w roku 1596, dziedziczka dóbr myśłowickich, Katarzyna Salomonowa doprowadziła do przymusowego oszacowania i przejęcia kuźnicy Roździeńskich, a parę lat później również kuźnicy Boguckich. Procesy z dziedziczką Mysłowic zakończone zostały w dniu 28 czerwca 1596 r., a wyrok nakazywał jeszcze osadzenie Walentego w pszczyńskim więzieniu. W tamtych dokumentach sądowych z Katarzyną Salomonową, Walenty występował, jako Valten Rozdtzinsken, Hammermeister lub Walentin Kuźnik Roździeński. W tym też czasie zmarł jego starszy brat, co jeszcze bardziej komplikowało sytuację rodzinną i majątkową. Walenty miał jeszcze dwie siostry: Annę Bogdałową i Dorotę na sołectwie dziekowickim Adama Patałaga. W tym dramatycznym okresie życia pomocna dłoń wyciągnęli Kochciccy z Koszęcina. Starzy chlebowodawcy jego ojca i dziadka. Wielce wpływowy Jan II Młodszy Kochcicki miał syna Andrzeja wiekiem zbliżonym do Walentego. Andrzej studiował, prawo w Strasburgu i Wittenberdze i podróżował po Europie i Ziemi Świętej. Po śmierci swojego ojca odziedziczył wielki majątek i wpływy polityczne na ziemi opolsko - raciborskiej. Mieszkał w Koszęcinie na zamku z ogromną biblioteką i był kimś, o kim mistrz Walenty Kuźnik - Roździeński mógł tylko pomarzyć. Protekcja Kochcickiego na zamku oświęcimskim i przedstawienie problemu kasztelanowi Wojciechowi Padniewskiemu, który był jednocześnie właścicielem kuźnic niweckich (5 do 10 km na wschód od Siewierza) przyniosły pożądany skutek. Walenty Roździeński po kilkutygodniowym areszcie w Pszczynie przekroczył granice Księstwa Siewierskiego, jako wolny człowiek. O jego bytności na nowym miejscu niestety znów dowiadujemy się z akt procesowych. Tam zapisano, że 3 czerwca 1602 r. Krakowski Sąd Biskupi umorzył jego proces ze szlachetnym Janem Dąbkim o jakąś dzieję. Prawdopodobnie rodzaj miary objętościowej surowca górniczego. (Archiwum Metropolitarne w Krakowie Acta Episcopalia t. 37, k. 126, 128) Na rozprawach Roździeński miał swojego obrońcę w osobie szlachetnego Walentego Skłotowskiego. Ten występował najczęściej w imieniu siewierskiego urzędu grodzkiego. Walenty miał też w nim oparcie, kiedy szukał mieszkania i pracy, a później protekcji dla uzyskania tytułu szlacheckiego. Z pracą nie było problemu, znalazł ją na wschodniej granicy Księstwa, gdzieś pomiędzy Porębą i Mrzygłodem. Były tam kuźnice niweckie, a wcześniej nicowskie, tak je nazywano od pierwszego właściciela Wincentego Nicza. Kilka z nich w różnym okresie było też własnością wspomnianego Wojciecha Padniewskiego, kasztelana oświęcimskiego i pana na dobrach pilickich. Jego kuźnice już od dziesięcioleci wytapiały żelazo i produkowały uzbrojenie dla Jagiellonów. Był to czas względnej stabilizacji dla rodziny Roździeńskich. Mieszkał tu z żoną nieznanego imienia i dziećmi: Władysławem i Zofią. W roku 1602 Roździeński

zabiegał o jakąś posadę w siewierskim urzędzie grodzkim dla Jana Roździeńskiego, najprawdopodobniej dalszego kuzyna. Jan podpisywał później różne dokumenty siewierskie i podróżował służbowo po Śląsku. W roku 1605 mieszkańcy Siewierza oskarżyli też Kaspra Siemińskiego, swojego starostę (czytaj biskupiego) o bezprawny wyręb lasu w sąsiedniej Piwonii. Szkodę wyceniono na 500 grzywien. Sąd biskupi zakazał dalszego wyrębu, i postraszył starostę kolejną karą 500 grzywien. (Stanisław Kuraś, Materiały nr 103). Kuźnica w Piwonii wiele lat później w latach 1656 -1657, wypaliła 4166 sągów drewna. Wielkość ta pokazuje, jak wiele trzeba było wyciąć lasu dla węgla drzewnego, wtedy podstawowego ciepła do wytopu. (Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej - Regestrum minerarum - strona 12,13,19,103). Nie wiemy czy problemy z drewnem w 1605 roku skomplikowały pracę okolicznych kuźnic i dalszy pobyt Roździeńskiego w Siewierzu. Wiemy natomiast, że w tym okresie zmarła jego żona i Walenty wdowiec został sam z dwójką dzieci. W tych latach (1604 – 1606) Walenty Roździeński opuścił Siewierz.

Koziegłowy

Jego kolejnym etapem życia stały się Koziegłowy. Najprawdopodobniej pomocną dłoń do Walentego wyciągnęła rodzina Marciszów ze Starej Kuźnicy, oddalonej o 6 km na północny wschód od Koziegłów. Nową perspektywę stwarzała też budowa kuźnicy w Rzeniszowie o nazwie Remiszewska położonej jeszcze bliżej miasta. To tu w pobliskim Cynkowie wciąż bierze swój początek Mała Panew, ważna rzeka dla rodziny Brusków, z której się wywodził. Z cynkowskich wzgórz było kiedyś dobrze widać dymy z 7 kuźnic wzdłuż rzeki płynącej do Bruśka. I było też blisko do hrabiego Andrzeja Kochcickiego, pana na Koszęcinie i blisko do Jerzego Kochcickiego, pana na Woźnikach. O wyborze tego miejsca zdecydowała jednak najpewniej Anna Woszczyńska z Koziegłów, przyszła żona Walentego. Ślub wdowca Walentego z Anną odbył się podobno w Krakowie, ale wskazywane źródła wiedzy na ten temat pozostawiają wiele wątpliwości.

Tak pisał o tym wydarzeniu w roku 1994 Stanisław Miczulski: *Należy bliżej wyjaśnić znany już z 1617 r. fakt ślubu niejakiego Z. Roździeńskiego** (J. Sygański: *Z dawnych metryk Kościoła Mariackiego, Miesięcznik Heraldyczny* 1910 t. 3 s. 116) W dniu 25 czerwca 1617 r. został zawarty w kościele Mariackim w Krakowie i wpisany w księgi metrykalne ślub szlacheckiego Roździeńskiego z Anną (bez podanego nazwiska). Świadców ślubu było wielu, lecz tylko dwaj zostali wymienieni, w kolejności: *magister sztuk wyzwolonych, kanonik kościoła św. Anny w Krakowie, ks. Wojciech Stryjeński, oraz Wojciech Kałuszka mieszczanin krakowski** (Archiwum kościoła Mariackiego w Krakowie sygn. 498, *Libri copulorum 1586-1618* s. 232 - 25. 06. 1617 - *affirmavit matrimonium contractum inter nob Zygmuntum Rozdzinski et Annem praesentibus reverendo domino Alberto Stryiensze artium liberalium et cetera magistro et canonico ad ecclesia sanctae Annae et preasente Alberto Kałuszka et aliis plurimis*). Świadkiem ze strony Roździeńskiego był, zatem kanonik. W. Stryjeński, a ze strony Anny - W. Kałuszka. W tej zapisce ślubnej nazwisko Roździeńskiego zostało wpisane w miejsce wymazanego jakiegoś innego nazwiska. Poprawka została dokonana, tą samą ręką i tym samym charakterem. Zaszła, więc omyłka przy wpisie aktu ślubu do księgi metrykalnej z prowizorycznej zapewne notatki. Wpisujący ksiądz umieścił błędnie na początku zapiski o ślubie Roździeńskiego nazwisko jakiegoś Zygmunta, później po stwierdzeniu omyłki sprostował ją i na miejsce błędnego nazwiska wpisał nazwisko "Roździeńskiego". Być może, że imię "Zygmunt" też miało być zamienione i to zostało przeoczone. Za możliwością takiej omyłki przemawia fakt, że wśród znanych dotąd Roździeńskich nie występuje imię "Zygmunt". Niewykluczone, więc, że biorącym ślub był Walenty Roździeński. Ożeniłby się on, zatem po śmierci pierwszej żony dla zapewnienia opieki swym małoletnim dzieciom, a właśnie druga jego żona miała na imię Anna. Świadkiem Roździeńskiego był kanonik Stryjeński. Świadek Anny, W. Kałuszka, w poprzedzających ślub tygodniach występował w podobnej roli na trzech innych ślubach mieszczan i rzemieślników krakowskich udzielanych w kościele Mariackim. Kanonik Stryjeński należał do kół uniwersyteckich i był zapewne znany magistrów artium ks. Mikołajowi Wielickiemu proboszczowi w Koziegłowach* (Ks. M. Wielicki występuje w Koziegłowach jako proboszcz w latach 1598 do 1619 - Akta wizytacji dekanatów bytomskiego i pszczyńskiego dokonanej w roku 1598 z polecenia Jerzego kardynała

Radziwiłła biskupa krakowskiego. Wydana ze wstępem M. Wojtas. Katowice 1938. Nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku. Fontes 3. strona 27, Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie, Ep. t. 35 k.13, 13v, 38,).

Stanisławowi Miczulskiemu nie można odmówić chęci wyjaśnienia tej sprawy, jednak wątpliwości nadal pozostają. Jak sam pisze w cytowanym wyżej fragmencie na krótko przed wyjazdem Walentego z Siewierza pojawił się młody zdolny Jan Roździeński (miejski synek) i jeszcze inny Jan Roździeński (najprawdopodobniej bratanek), który na nowo w latach 1613 - 1622 dzierżawił kuźnicę po Zygmuncie i Marcinie z Niwki. Jak więc z tego wynika wciąż hutniczy Roździeń generował nazwisko Roździeński. Pozostaje pytanie, czy aby ślub, nie odbył się w Koziegłowach w kościele parafialnym, który w tamtym czasie celebrował wiele szlacheckich wydarzeń wyższej rangi. Czy anonimowy ślub bez nazwiska zamożnej żony, z pomylnym imieniem męża, bez świadków z bliskiego otoczenia i w odległym kościele miał jakiś sens?. I co z przywiązaniem Anny do kościoła w Koziegłowach, któremu później ofiarowała cały swój majątek?

Testament Anny

Więcej o rodzinie Walentego dowiadujemy się z akt sądu biskupiego w Krakowie z lat 1644 - 1645. Sąd biskupi dochodził wtedy, czy testament pośmiertny drugiej żony Walentego był ważny w świetle prawa. O jego unieważnienie wystąpiła Zofia Roździeńska - Gargas, córka Walentego. Zarzuty Zofii skierowane były przeciwko koziegłowskiemu proboszczowi, Maciejowi Wróblewiczowi, który to miał być wedle jej słów, złym doradcą przy sporządzeniu testamentu. Cały bowiem wspólny majątek Anny, Walentego, Zofii i Władysława Roździeńskich miał trafić na cele kościelne w Koziegłowach. Widać z tego, że brat Zofii, Władysław, po ukończeniu Akademii Krakowskiej mieszkał w Koziegłowach z ojcem i macochą Anną Woszczyńską – Roździeńską. I to, że w roku 1645 Walenty już nie żył i że nie pozostawił po sobie jeszcze innych spadkobierców. (Archiwum K. M w Krakowie Ep. T.52, k. 429-430, 454v-455v, 460v-461v, t. 53 k. 70v-71v, 128v-129, 143-143v,166-167, 185-185v). Tytuły zapisków brzmią: Constitutio procuratoris per Roździńska, Roździńska cum Wróblewicz, Roździńska cum plebano in Koziegłowy - i inne. W powyższych księgach nazwisko Roździeńskiego pisane jest w formie "Roździński", natomiast w tomie 37 poprawnie "Roździeński". Różnica spowodowana jest tym, że następne tomy 52 i 53 pisał już inny pisarz.

W testamencie Anny wyliczony majątek Roździeńskich składał się z rzeczy ruchomych i nieruchomości. Był w gotowych pieniądzech, złocie, srebrze, klejnotach, miedzi, cynie, mosiądzu, sukniach, odzieży, pościeli i różnych sprzętach domowych. W broni, rusznicach, książkach, bibliotekach, polach uprawnych i innych rzeczach o łącznej wartości dwa tysiące grzywien monety polskiej, pozostawionych po śmierci wspomnianego szlachetnego Walentego Roździeńskiego, ojca powódki i szlachciankę, Annę Roździeńską jej macochę.

(Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie Ep. T 52 454-455, res multas varias ac numerosas mobiles ac immobiles, in pecuntis paraties, auro, argento, clenodiis, cupro, stanno, orychalco, vestibis, vestimentis ac veriis ornamentis civilibus, lectisterniis, armis, bombardis, libris, bibliothecis, segetibus et alias rebus ad duo milia marcarum monetae polonicae valentes post mortem olim suprascripti nobili Valentini Roździński parantis actricis derelictas ac per olimobilem Annam Roździńską novercam suam occupatas).

Pierwszą skargę wniosła Zofia w dniu 22 czerwca, a następną 4 lipca 1644 roku. Rok później w styczniu i lutym odbyło się aż pięć rozpraw. Na pierwszej składał wyjaśnienia ks. Maciej Wróblewicz. Zeznał, że Anna Roździeńska wносиła swoje rzeczy, jako wiano do domu męża i te zapisała dla kościoła w Koziegłowach testamentem z dnia 15 lutego 1643 r. Testament ten z zawartym inwentarzem jej majątku, wpisano do księgi rady miejskiej (acta consularia) w urzędzie miasta Koziegłowy. Ksiądz M. Wróblewicz, opierając się na legalności testamentu, wniósł o jego uznanie. Dnia 15 lutego 1645 r. na ostatniej rozprawie, spór tak zakończono, że testament Anny Roździeńskiej został uznany przez sąd biskupi za ważny. Sąd nakazał jednak wycenić (oddzielić) część majątku, jaki wniosła Anna. (Archiwum K. M. w Krakowie Ep. t 52, k. 460v-461v t.53 k. 70v-71v, k. 185-185v)

Skarb Roździeńskiego

Niewątpliwie największym skarbem i majątkiem Walentego Roździeńskiego, który przetrwał do dzisiaj jest jego poemat pt. *Officina Ferraria, abo Huta y Warstat z Kuźniami szlachetnego dzieła Żelaznego*. Ten bezcenny zabytek literacki został sprawiedliwie podzielony. Ślężacy odnaleźli w nim wielki dowód własnej tożsamości. Stare świadectwo o przynależności kulturowej do Polski, mimo kilkusetletniego już wtedy oderwania tych ziem od macierzy. Poemat Roździeńskiego prezentuje znanstwo technologii starego hutnictwa, jednocześnie wielki szacunek dla ludzi tego zawodu. Autor jest również znakomitym przewodnikiem po przemysłowym pejzażu ziem śląskich i małopolskich.

Wszakóż w księstwie opolskiem nad wszystkie szląskie
Kuźnice naślawniejsze już są małpadeńskie;
Także i te, co z nimi z jednych rud działają
Żelazo, niepodlejszą od nich sławę mają.
Miedzy którymi naprzód bruskowska nastała, (...)
Te kuźnice Małpadwią z przodku nazwano
Od Małopadwie, iż ją zbudowano
Przy niej; zaczym tych czasow te wszystkie kuźnicze
Małpadeńskimi zową, co są na tej rzece.
Których jest siedm: Od gory Zielonego pierwsza,
Wtorą miodowską tę, co jest jej bliższa,
Pod tą jest barzo stara kuźnica kuczowska,
Czwarta niżej w poł mili leży jędryskowska.
Niżej zaś jędryskowskiej w ćwierć mili kuźnice
Jest plaplińska kuźnica tam, gdzie Pałecznice
Strumień wpada w Małpadew, (...)
Pod plaplińską bruskowska leży w liczbie szosta
Od tej w mili jest siodma, co ją zową pusta.

Dla znawców literatury poemat o początkach hutnictwa jest wielkim dziełem, zaś autor do dziś inspiruje badaczy. Odbывают się na ten temat sympozja i powstają kolejne prace naukowe, a nawet widowiska teatralne. Od wielu lat poeta hutnik jest obecny w historii miast całego regionu. Szczególnie w Tarnowskich Górach, gdzie corocznie paraduje w pochodzie Gwarków. Powstały tłumaczenia tego dzieła na język angielski i niemiecki.

*Na robotę węgielną w czas dawać potrzeba
Węgielnikom pieniędzy, aby sobie chleba
Nakupili, bo wierz mi, iż żaden, o głodzie
Tak głupi, aby w lesie robić miał, nie będzie...*

Poemat uczy też jak zarządzać kuźnicą i mieć baczenie na obiboków. Wymienia miejsca gdzie dymity dymarkowe piece. Daje przepis na dobry węgiel drzewny potrzebny do wytopu, mówi o gatunkach rud i o tym, jak je mieszać trzeba. Częścią tej historii są kuźnice Ziemi Koziegłowskiej w Księstwie Siewierskim. W tamtych czasach Koziegłowy miały swój bardzo wysoki potencjał gospodarczy. Kwitł handel wykutym tu żelazem i prostym narzędziem (żelazo, blacha biała, drut i kosy).

W bliskim sąsiedztwie Koziegłówek pracowały: Stara Kuźnica, (Szfankowska), Będuska i Remiszowska w Rzeniszowie oraz dwie mniejsze w Kamienicy i Własnej, które oddawały rocznie koziegłowskiej parafii po jednym wozie żelaza i 24 szyny. Centnary żelaza, konie, bydło, skóry, zboże i wełna stałe podążały ku komorom celnym, a stamtąd nie wracały puste. Koziegłowy w porównaniu z małą wioską Roździeń, były dla Walentego awansem w wielu dziedzinach.

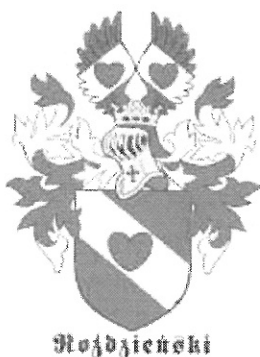
Pytanie i próba odpowiedzi:

Czy poemat: *Officina Ferraria, abo Huta y Warstat z Kuźniami szlachtetnego dzieła Żelaznego* mógł zostać napisany w Koziegłowach?

Za taką hipotezą przemawiają następujące okoliczności:

1. Młodość w rodzinnym Roźdzeniu to czas na naukę, pracę w rodzinnej kuźnicy i zdobywanie pierwszych doświadczeń dymarskich. Był to trudny okres spłacania długów i procesowania z dziedzicami ziemi myśłowickiej. Czas, kiedy zmarli rodzice i starszy brat Walentego, a on trafił na krótko do pszczyńskiego więzienia. Jednocześnie był to najlepszy okres na kształtowanie własnego charakteru, poznawanie legend rodzinnych i rozwijanie nowych zainteresowań. Pobyt Roździeńskiego w Siewierzu, do roku ok. 1606, to rola majstra i urzędnika. Praca gwarantująca utrzymanie młodej rodzinie, choć za cenę wielu problemów. Trzeba się było doskonalić, potwierdzać w zawodzie i konkurować. Niestety, ten dość stabilny byt skomplikowała przedwczesna śmierć żony. Walenty pozostał wdowcem z dwójką małych dzieci. Okres w Siewierzu, jak się wydaje poświęcił Roździeński na rozwój zawodowy i zabieganie o tytuł szlachecki. Herb *Serdecznik*, którym się zaczął oznaczać był wzorowany na herbie Kochcickich. Tytuł szlachecki pomagał Roździeńskiemu w różnych sytuacjach, bo też stałe musiał konkurować ze środowiskiem ludzi pysznych i nie zawsze prawych, jak na polską szlachtę przystało. Roździeński poskarżył się na tamte stosunki krótkim wierszem:

Stąd i czasów dzisiejszych taki zwyczaj mają
Ludzie źli, że tytułów pięknych używają
A dobre potwarzają i brzydzą się nimi
Hydząc je i tytułami bardzo szkaradnymi



2. Koziegłowy - czyli nowy etap życia Walentego zaistniał za sprawą małżeństwa z bogatą mieszczańką Anną Woszczyńską. Częścią jej posagu były metale i nie można wykluczyć, że pochodziły z którejś dobrze prosperującej kuźnicy na tym terenie. Wszystko to układa się w dobry plan dla jego drugiego małżeństwa. Następne lata wskazują na stabilizację i dobrobyt tego małżeństwa. Był to, więc najlepszy okres na *profesurę mistrza*, wspomnienia i gustowanie w poezji. Poemat został wydany w roku 1612, czyli 6 lat po zamieszkaniu w Koziegłowach.

3. Roździeńskiego musiała też przyciągać do Koziegłówek ciekawość kuźnicy we wsi Stara Kuźnica. Wtedy posiadała ona dwa piece dymarskie z osobnymi napędami miechów przez koła wodne. Miała ponadto dwa piece kowalskie z własnym miechem i młot mechaniczny napędzany czwartym kołem wodnym. Na tamte czasy to prawie kombinat metalurgiczny. Jej właścicielami byli Marciszowie, najpierw Maciej, a następnie dożywotnio jego syn Adam. Przed Marciszami kuźnicę posiadał Andrzej Swanek na podstawie przywileju wydanego przez Krystyna, dziedzica Koziegłówek. Kolejna zmiana własności nastąpiła za czasów pobytu Walentego Roździeńskiego w Koziegłówkach tj. w roku 1619. Wtedy to biskup krakowski i książę siewierski Marcin Szyszkowski herbu Ostoja oddał do dyspozycji kapituły krakowskiej kuźnicę w Starej Kuźnicy wraz ze wsią Gęzyn, a dodatkowo nową kuźnicę Remiszowską w Rzeniszowie. Kapituła zaś oddała je dożywotnio w ręce nowego dzierżawcy, którym był Aleksander Denis, starosta koziegłowski. (*Kapituła Krakowska mając dobry namysł około szlachetnego pana Aleksandra Denisa, starosty koziegłowskiego, zalecanego Kapitulie przez ks. biskupa Szyszkowskiego, z wielu miar dla biegłości tegoż w gospodarstwie, temu szlachcicowi panu Denisowi i szlachetnemu Janowi jego synowi młodszemu dwie kuźnice żelazne w państwie koziegłowskim jedna na rzece Remiszowskiej nakładem księdza biskupa zbudowaną, drugą zwaną Marciszowską na rzece Warcie spodem wsi Genzynem etc tymże panom wypuścić pozwalają*) (Wg dokumentu z roku 1618 znalezionej przez ks. Jana Wiśniewskiego ok. 1934 r. w Koziegłówkach) Denis zobowiązany był wypłacić Adamowi Marciszowi 2000 zł kaucji, którą to z kolei miał odzyskać od Kapituły po ustaniu umowy dzierżawnej. Czynnosc roczny dla Denisa przez pierwszych pięć lat wynosił 700 zł, a później 1000 zł. Począwszy od 18 stycznia 1619 roku Denis miał przekazywać pieniądze za dzierżawę na utrzymanie Kolegium Muzycznego Kapituły Krakowskiej. Stan ten trwał do roku 1638, kiedy to rozwiązano umowę już z jego synem, Janem.

4. Starosta Aleksander Denis został pochowany w koziegłowskim kościele ma tu swoje epitafium:

Generosus Alexander Denis Protune Capita. Koziegłovien. una cum carissima
conjugue sua sibi et posteritati suae hoc epitaphium posuerunt Anno Dni 1616. In tumulum. Quis satis hue lucare quea
superare dolores Quis possit fletu commaculare genas Stemmat exscelsum dum tangit sidere nomen Denis mene fama
semper in orbe manet Sis felix Denis tumulo hac super addito nomen invincii hic martis laus que domus sternna jacet
maerent lugubri sit male cuncta mobilatis hue quam trux libitina furis.

Wywodzący się ze szlachetnego rodu Alexander Denis natenczas wybitny starosta koziegłowski, razem ze swoją najdroższą żoną dla siebie i swoich potomnych, napisali to epitafium. Roku Pańskiego 1616. Do grobu.

Nie można swoim majątkiem pokonać cierpienia, ani zmasać łez na policzkach. Imię Denisa dopóty będzie otoczone chwałą i blaskiem, dopóki na ziemi i w sercach trwać będzie wspomnienie. Denisie, bądź szczęśliwy w tym okazałym grobowcu. Tutaj spoczywa niezwykłe imię, chwała dzielności i świetność twego domu. Byłoby rzeczą okrutną dla tych, którzy płaczą w cierpieniu, gdyby to wszystko okazało się jedynie gorzkim kaprysem przemijania. (tłumaczenie własne)

W Koziegłówkach przetrwała wiedza, że Denis był Murzynem. Najprawdopodobniej pochodził z południa Europy i przebywał w bliskim otoczeniu biskupa krakowskiego pełniąc jakąś funkcję lub wykonywał rzemiosło. Mógł też być przykładem mody na egzotykę barbarzyńskiej Europy. Starosta koziegłowski podobnie jak w przeszłości kasztelan Padniewski i hrabia Kochcicki potrzebował kogoś z doświadczeniem hutniczym, jak Walenty Roździeński. Musiano dobrze kuć żelazo w Starej Kuźnicy, bo biskup Szyszkowski zdecydował się w roku 1618 na budowę kolejnej - Remiszewskiej. Zza pagórków otaczających Rzeniszów z pobliskiego Cynkowa widać malowniczą dolinę Małej Panwi, gdzie pracowały piece Bruskowskich przodków Walentego. Młoty kowalskie i dym z Zielonej i Kuczowa mogły być tu odczuwane.

5. W latach 1598 - 1619 na parafii koziegłowskiej pełnił posługę proboszcz ze stopniem naukowym Akademii Krakowskiej (magister atrium) Mikołaj Wielicki. Ta okoliczność wskazuje na obecność biblioteki i możliwość prowadzenia interesujących dyskusji z wykształconym środowiskiem miejscowym. Tytuł naukowy A.K. otrzymał także 22 marca 1610 roku mieszczanin koziegłowski, Jakub Jarzyna, pracujący później, jako nauczyciel młodzieży u zamożnej szlachty, szczególnie wojewody koniecpolskiego. Jego brat Jędrzej robił w tym czasie zawrotną karierę kupiecką w Krakowie. Zajmował się sukiennictwem i stać go było na kupno trzech kamienic w bliskim sąsiedztwie rynku.

(róg Sławkowskiej i św Tomasza - r.1604, ul. Sławkowska - r.1612, ul. Floriańska - r.1616). Ta koziegłowska baza Andrzeja Jarzyny w Krakowie mogła posłużyć Walentemu, kiedy szukał drukarza dla swojej książki i jego synowi w roku 1626, gdy podejmował studia na Akademii Krakowskiej. (Album Studiosorum Universitatis Cracoviensis 4 s.104) Zawsze też był jakiś przepływ osób, wiedzy i książek pomiędzy Krakowem i Koziegłowami. W testamencie żony Roździeńskiego szafy biblioteczne wymienia się w liczbie mnogiej. Stanisław Miczulski, omawiając testament Anny w książce: *Siewierz - Czeladź - Koziegłowy*, dochodzi do takich wniosków: *Stan spadku po Roździeńskich świadczyłby o ich zasiedzeniu się od dawna w Koziegłowach. Posiadanie ziemi uprawnej i innych nieruchomości, wpis testamentu w księgi miejskie (a nie ziemskie), legacja Anny na rzecz kościoła koziegłowskiego, a także brak w aktach spadkowych, nazwy jakiegokolwiek innej miejscowości, w której byłyby lokalizowane nieruchomości Roździeńskich, świadczą o trwałym związaniu się tej rodziny z Koziegłowami. Roździeńscy należąc formalnie do szlachty, byłiby także mieszczanami koziegłowskimi, reprezentując dość zamożną rodzinę patrycjuszowską. W tym stanie rzeczy Koziegłowy byłyby miejscem wiecznego spoczynku Walentego Roździeńskiego i większości jego rodziny.*

Miejscem pochówku znacznych obywateli Koziegłów i okolicy była w tym czasie kaplica Compassionis pod krzyżem Męki Pańskiej. Później kaplica będąca przybudówką kościoła została przeznaczona, jako magazyn ruchomości kościelnych, a następnie ze względu na swą szpetotę, przebudowana. Pozostały niewielki fragment pełni do dziś rolę schowka w sąsiedztwie zakrystii. Przeróbki budowlane prowadzone kilkadziesiąt lat temu, (1958) potwierdziły obecność grobów w tym miejscu, a murarze długo opowiadali o odkrytych kościach.

6. Z Koziegłów było blisko do Andrzeja Kochcickiego na zamku w Koszęcinie. Zaledwie 25 km, a przepływ kupców i ich zaprzęgów na tym odcinku był stały. Ta bliskość miała i emocjonalny wymiar, skoro właśnie hrabiemu Kochcickiemu zadedykował Roździeński swój poemat.

To też tłumaczy, dlaczego Roździeński tylko wspomina o kuźnicy roździeńskiej, podobnie jak o kuźnicach na Warcie w pobliżu Koziegłów. Jego dwaj recenzenci i zapewne konsultanci pochodzili z najbliższego otoczenia Andrzeja Kochcickiego. Daniel Morovius Silesius i Paulus Twardocus Silesius (Paweł Twardok ze Strzelec) mieli ten sam dodatek do nazwiska - *Ślązak* i wiedzieli, co się może spodobać Kochcickiemu. Dzieło musiało uwzględniać te sugestie. Akcja więc tego poematu kręci się wokół Koszęcina. Twardok był rektorem szkoły w Lublińcu i sam pisał wiersze łacińskie. Pisząc epigram Roździeńskiemu popisał się w nim swoim poetyckim polotem: *Ciebie jako poetę wie dzie twoja Kalliope ku lepszym zamiłowaniom i ona to sprzyja twoim zamiarom. Bo kiedy przypominasz, kto pierwszy począł kuć żelazo i uczysz o jego zaletach - wtedy Roździeński, tyleż twoja przestawna cnota unosi cię w przestworza i skrzydło geniusza dźwiga z ziemi...*

7. Podsumowując te wywody wydaje się wielce prawdopodobne, że poemat Officina Ferrara, wydrukowany w krakowskiej drukarni Szymona Kempiniego powstał właśnie w Koziegłowach przed rokiem 1612, czyli 6 lat po osiedleniu się Roździeńskiego w Koziegłowach. Wielkim wydarzeniem literackim było odnalezienie go po 317 latach.. Zajął się nim profesor historii literatury polskiej Roman Pollak z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Ten właśnie naukowiec we wstępie autorów do Officina Ferrara z roku 1962 pisze tak: *Roździeński opisał bliżej kuźnice niweckie (ww. 980 - 1006 i 1100 - 1142) i podał szczegółowo informacje o niweckiej rudzie. O pracy swej w tych stronach pisze jako o rzeczy minionej, jakby w czasie pisania poematu już tam nie przebywał.*

Wynika stąd prosty wniosek, że poemat został napisany po opuszczeniu okolic Siewierza, czyli w Koziegłowach. W roku 1962 (trzecie wydanie poematu) wiedza o pobycie w Koziegłowach nie została jeszcze odkryta. W roku 1976 profesor Jerzy Piaskowski doprowadził do przetłumaczenia tego zabytku literatury na język angielski. Odtąd poemat wzbogaca międzynarodowe badania nad metalurgią i literaturą. Publikował na ten temat Cyryl Stanley Smith z Massachusetts Institute of Technology. To wszystko sprawia, że Walenty Roździeński jest ważną postacią w kilku dziedzinach.

Drobny granulat w rudym kolorze, wciąż powstaje na podmokłych terenach zielonych. Woda rozpuszcza żelazo zawarte w trawie i innych roślinach tworząc roztwór zawieszisty tlenków i wodorotlenków. Przy sprzyjających warunkach gruntowych i pogodowych, najczęściej na bagnach, torfowiskach i piaskach, następuje odfiltrowanie tych zawiesin. Zdarza się, że związki żelaza trafiają w nadmiarze do ujęć wodnych i mamy problem czy to, aby nie gotowa herbata już płynie z kranu. Po czasie osad taki kurczy się pozbywając wody i przybiera skamieniałą postać. Złoża wyeksploatowane z rudy darniowej mogą się przy sprzyjających warunkach odrodzić już po kilkunastu latach. Rude kamienie z jasną zaprawą wapienną mogą stanowić współcześnie pożądany efekt elewacji lub ogrodzenia. Podobno taki budynek nie potrzebuje piorunochronu, jest suchy i dobrze oddycha. Doświadczenia z rudą darniową wykorzystują nadal współcześni naukowcy. Profesor Tadeusz Ratajczyk i doktor Grzegorz Rzepa (AGH) napisali w kwietniu tego roku książkę pt. *Polskie rudy darniowe*. Kiedy zbierali do niej materiały odwiedzili też Koziegłowy i pogawędzili z autorem tego artykułu.

Dymarkowa technologia wytopu żelaza gąbczastego w niskich temperaturach jeszcze występuje w mikro skali w poziomych piecach obrotowych i nazywana jest zimną technologią wytopu. Paliwem jest niskokaloryczny węgiel brunatny. W temperaturze 1000 stopni zachodzi proces redukcji tlenków i powstawania granulatu żelaza gąbczastego. Ta technologia jest tańsza i bardziej przyjazna środowisku. Pierwsza instalacja zimnego wytopu miała miejsce w Kanadzie w Griffit Mine w roku 1971. W piecu dymarskim nagrzewany węgiel drzewnym brakowało ok. 350 stopni, aby otrzymać żelazo płynne. Dalszej jego obróbki dokonywano, więc w cieplejszych piecach kuźniczych i na mniejszych kęsach.. Rudy darniowe służą również, jako filtry do oczyszczania gazów. W bliskim sąsiedztwie Koziegłów są dwie miejscowości: Rudnik Wielki i Rudnik Mały. Za czasów Roździeńskiego chłopi z tych okolic otrzymywali za 5 złotych rudy 12 groszy. Był to zarazem limit wydobywania na głowę dnia pańszczyźnianego. W tamtych czasach produkcję żelaza nazywano dęciem, jeśli więc ktoś się bardziej nadymał to i centnarów było więcej. W Krakowie za centnar żelaza płacono 12 zł 20 gr Koszty stanowiły 2/3 tej ceny. Na furę konną ładowano 10 centnarów czyli 470 kg.



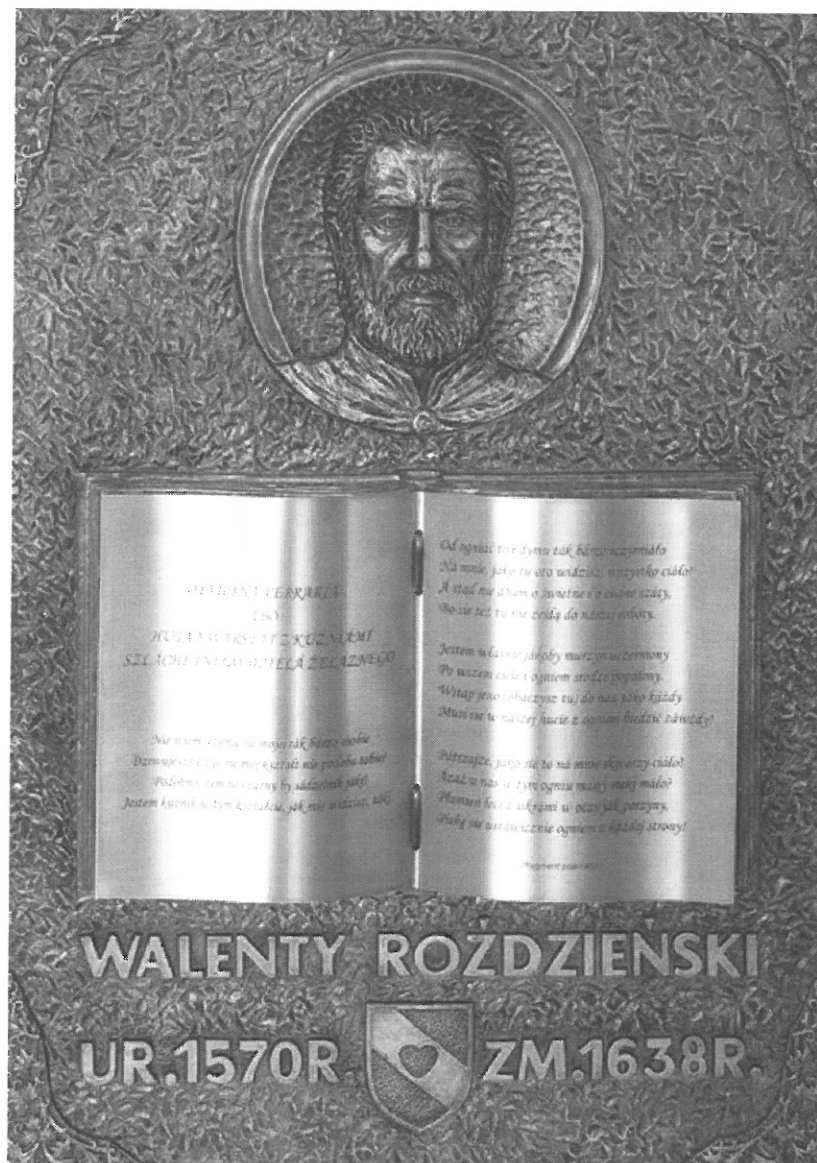
Pierwsze dymarki w glinianej skarpie (pastela Tadeusza Kubisy)

Węgiel drzewny produkowano w tzw. mielerzach, czyli kopcach gęsto ułożonych gałęziami i grubszymi klockami suchego drewna. Środek takiego sągu wypełniano drewnem żywicznym, czyli szczapami. Całą konstrukcję przykrywano następnie płaszczem utrudniającym dopływ powietrza. Taką kapę wykonywano z chrustu, darni i ziemi. Kiedy zakończono budowę, zapalano mielerz poprzez kanał główny. Temperaturę w środku regulowano kilkoma wlotami powietrza na obwodzie. Drewno z niewielką ilością powietrza tliło się tylko, a nie spopielalo. Tym sposobem otrzymywano zwęglone kawałki drewna. Mielerz, dla bezpieczeństwa był budowany blisko strumyków. Woda była potrzebna do gaszenia pożaru, jak również do regulacji temperatury. Produktem ubocznym wypalania węgla była smoła zwana dziegciem. Używano jej do impregnacji drewna, smarowania kół, a nawet w medycynie ludowej. Ludzie, którzy zajmowali się produkcją węgla drzewnego nazywani byli śmirusami albo kurzokami. W sezonie mieszkali najczęściej w leśnych ziemiankach, namiotach ze skóry i spali na postaniu z liści paproci. Ognisko na zewnątrz pełniło rolę ich kuchni do gotowania i pieczenia upolowanej dziczyzny. Nazwisko: Kurzak, jest do dziś bardzo popularne, szczególnie w miejscowości Cynków sąsiadującej z lasami nad Małą Panwią.

*Wszyscy sobie pomagać powinni z ochoty
Najdalej przez cztery dni i cztery nocy
Dotąd, póki drew spodniach ogień nie doskoczy...*

Mamy w Koziegłowach portret przedstawiający mistrza Walentego przy pracy nad poematem. Jest to oryginał ilustracji Tadeusza Kubisy z książki *Siewierz - Czeladź - Koziegłowy* wydanej pod redakcją prof. Feliksa Kiryka (Muzeum Śląskie w Katowicach rok wydania 1994, 726 stron). Jest też płaskorzeźba innego portretu z fragmentem poematu. Intuicja mi podpowiada, że ten właśnie kawałek poematu był napisany specjalnie dla Anny, bo bardzo pasuje do sytuacji.

Nie wiem, czemu sie mojej tak barzo osobie Dziwujesz?
Czyć sie mój Kształt nie podoba tobie?
Podobno, zem to czarny by sadzelnik jaki!
Jestem kuźnik w tym kształcie, jak mię widzisz taki
Od ogniać to i dymu tak barzo szerniało
Na mnie, jako tu oto widzisz, wszytko ciało!
A stąd nie dbam o świetne i o cudne szaty
Bo sie też tu nie zejda do naszej roboty.
Jestem właśnie jakoby murzyn uczerniony
Po wszem cieie i ogniem srodze popalony
Wstap jeno (obaczysz tu) do nas, jako każdy
Musie sie w naszej hucie z ogniem biedzić zawždy
Płomień leci z iskrami w oczy jak perzyny
Piekę sie ustawicznie ogniem z każdej strony!
Zapalić sie koszula, zgoreć ciała sztuka
Nie zagoić sie czasem ledwie aż w puł roka
Od trzasku młotowego mało już co słyszę!
W takiej biedzie pracować ustawicznie muszę.



Tablica pamiątkowa w Koziegłowach

Przedstawione w tym artykule ilustracje eksponatów pochodzą z tzw. „muzeum w poniewierce” którym opiekuje się autor niniejszej publikacji, Prawa autorskie do tych dzieł posiada Stowarzyszenie dla Rozwoju Gminy Koziegłowy. Nazwę Walentego Roździeńskiego noszą: Dom Kultury w Koszęcinie, Zespół Szkół Hutniczo - Mechanicznych w Sosnowcu, Liceum Ogólnokształcące w Sosnowcu, Górnośląskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Katowicach, Powiatowy Cech Rzemiosł i Przedsiębiorczości w Lublińcu, a ponadto w wielu miastach Roździeński ma swoje ulice, aleje i osiedla. Mam nadzieję, że do grona szczęśliwych posiadaczy tego zaszczytu dołączy też moje miasto Koziegłowy.

Leonard Jagoda